

Gdańsk, 4 października 2024

Prof. dr hab. Ewa Graczyk
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Gdański

Recenzja rozprawy doktorskiej Marty Olejniczak *Literatura: uważność i odpowiedzialność. Prawda i fikcja w wybranych utworach najnowszej literatury polskiej*

Praca Marty Olejniczak, jak zwykle czyni się to w tezach doktorskich, otwiera się częścią, którą określiłabym jako metodologiczną. To trzy pierwsze rozdziały; mały, raczej formalny wstęp, a następnie partie zatytułowane „Pierwsza osoba”, „Autobiograficzność” oraz „Odpowiedzialność”. Po nich następuje szereg różnorodnych rozdziałów poświęconych analizie poszczególnych twórczości czy utworów wybranych przez doktorantkę autorów i autorek: Mariusza Szczygła, Joanny Gierak-Onaszko, zespołu autorskiego książki „Dzieci z nie-miejsc. Kiedy doświadczenie staje się opowieścią”, następnie Tadeusza Nowaka, Jana Brzechwy, Iwony Chmielewskiej i Joanny Bator.

W tej części dysertacji, którą nazwę metodologiczną, doktorantka starała się ukazać uwikłanie zarówno osobowości i pisarstwa „swoich” autorek i autorów, jak i ich narrator/ek oraz bohaterów i bohaterki w problematykę etyczną. Marta Olejniczak zastanawia się, co daje czytanie literatury odbiorczyniom i odbiorcom, jak te lektury pozwalają zmieniać (w jakim stopniu i jak) – w miarę bezpiecznie – psychospołeczną rzeczywistość oraz jaki jest status czytanej według porządku etycznego utworu. Pojawiają się w tej części ważne dla doktorantki słowa: odpowiedzialność, wrażliwość, partykularność. W pierwszych fragmentach pracy Marta Olejniczak omawia problematykę relacji prawdy i fikcji, literatury i reportażu. Pyta o moralne i poznawcze moce literatury.

Doktorat w mojej lekturze, w pierwszym i drugim czytaniu, odślaniał się stopniowo jako twór dość ekscentryczny z wielu powodów. Doktorantka lokuje się w nim jako podmiot znajdujący się pomiędzy pozycją „zwykłej”, jakby nieprofesjonalnej czytelniczki, a punktem widzenia badaczki i krytyczki (jednak), czytającej dla rozszerzenia i pogłębienia (procesu zazwyczaj bolesnego), własnej świadomości i podzielnia się swoimi odkryciami interpretacyjnymi z kolegami i koleżankami po fachu oraz ze wspólnotą czytającą „prywatnie”, z do końca niewiadomych i różnorodnych powodów.

Hybrydalna pozycja podmiotowości doświadczająco-czytelniczo-badającej trudna jest (do zapisania, utrzymania, trwałego obronienia) dla doktorantki, ale niełatwo się też do niej odnieść sprawiedliwie recenzentce pracy doktorskiej.

Praca jest ekscentryczna z wielu powodów. Jak już pisałam, doktorantka niejednokrotnie zdaje się umieszczać swoje rozważania raczej pośród analizowanych przez siebie dzieł literackich. Czyni tak w większym może stopniu niż w porządku refleksji literaturoznawczej, co jednak nie znaczy, że z tej ostatniej rezygnuje.

Łączy się to z nieco inną okolicznością dodatkowo komplikującą sytuację. Badaczka wytrwale dąży do tego, żeby interpretować utwory niejednoznaczne, szczególnie mocno hybrydyczne pod względem genologicznym. Dlatego wybiera literackie, prawie poetyckie reportaże Mariusza Szczygła; skupia się na zarazem znarratywizowanych, jak i jakby scenicznych, bo wypełnionych dialogami i opisami zachowań, relacjach badawczych autorek „Dzieci z nie-miejsc. Kiedy doświadczenie staje się opowieścią”; koncentruje się na zarówno dokumentalnej i bardzo wyrafinowanej narracyjnie prozie Joanny Gierak-Onaszko, jak i z tego powodu wyróżnia szczególną uwagą, pozornie tylko reportażowe, utwory Joanny Bator.

Praca zdaje się ekscentryczna, bo do faktu, że uwagę doktorantki przyciągają teksty trudne do zdefiniowania formalnego, dochodzi jeszcze faworyzowanie przez piszącą dzieł, w których pojawia się aspekt (czy motyw) zagrożenia twórczyni lub twórcy, albo ich dzieł, klęską pisarską lub życiową. Zainteresowania Marty Olejniczak koncentrują się zazwyczaj na zapisanych w tekstach doświadczeniach raniących, czasem wręcz traumatyzujących, a zarazem doktorantkę zajmują książki niejednokrotnie nawet jakby nieudane. Tak jest w przypadku ulubionej pisarki Marty Olejniczak, Joanny Bator, której przedziwny zabieg auto-przepisania własnego tekstu – dotyczy to „Wyspa Łzy” i „Wyspa Łzy od nowa” – świadczy o pisarskim poczuciu, że pierwsza wersja nie była artystycznym sukcesem. Doktorantkę interesują więc niejasne co do swego statusu dzieła oraz niejasno ułożone, zagrożone, podmiotowości piszących.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że nie całkiem jawnie eksponowane, w części jakby ukryte, wątki przewodnie pracy Olejniczak, to: trauma, hybrydyczność tekstu oraz zagrożenie porażką. Co do ostatniego członu triady warto dodać, że niepowodzenie może przyjść zarówno z planu egzystencji opowiadającego (czy dotyczyć życia jego postaci), jak i dotknąć formy literackiej utworu czy pisarstwa. Co ciekawe, tego rodzaju konstelacja zarówno interesuje doktorantkę, jak i sama, poprzez konstrukcję swojego doktoratu, znalazła się w położeniu podatnym na zakwestionowanie czy zranienie, może ją przecież dotknąć ostra krytyka

ekscentryczności jej dysertacji doktorskiej. Znalazła się w położeniu ryzykownym, sama bowiem praca doktorska Marty Olejniczak pod wieloma względami bardziej mieści się w porządku hybrydycznie literackim niż w porządku metarefleksji literaturoznawczej, której podmioty (trochę jak funkcjonariusze) dążą zazwyczaj do tego, żeby robić wrażenie aktorów zdepersonalizowanych (w mniejszym lub większym stopniu), oddzielonych od ciosów życia, jakby odpornych na nie.

Na analityczną część doktoratu składają się rozdziały poświęcone reportażowemu piarstwu Mariusza Szczygła, zwłaszcza jego tekstom „Nie ma” oraz „Projekt: prawda”. Literaturoznawczynie ukazują piszącego swój tekst reportera jako osobę w kryzysie, gdy przeżywa on żalobę po śmierci partnera, gdy rozważa swój stosunek do własnej orientacji seksualnej, gdy zastanawia się, co łączy go z jego drugą ojczyzną (z wyboru) – z Czechami.

Następnie badaczka przygląda się przejmującemu reportażowi „27 śmierci Toby`ego Obeda” Joanny Gierak-Onoszko. W fascynującej (i strasznej) książce świetnej reporterki badaczka ukazuje, że sztuka pisarska w „Śmierciach...” użyta jest w służbie wypowiedzenia prawdy w taki sposób, żeby z jednej strony doszło do naruszenia spokoju i komfortu psychicznego osób czytających, jednak z drugiej, reporterka postępuje bardzo ostrożnie, bo chce, żeby osoby zranione i narażone na ból – i jej bohaterowie, były uczennice i uczniowie szkół z piekła rodem, jak i osoby czytające – zdołały przejść przez tę książkę. Literaturoznawczynie skupia się na analizie niezwykle paradoksu narracyjnej złożoności i wyrafinowania zabiegów Onaszko, służących pogłębionemu dokumentowaniu faktów, a może również terapeutyzowaniu czytelników. Badaczka jest świadoma, że opowieść o przerażającym aspekcie kanadyjskiej historii czytają polscy odbiorcy, mający własne trupy w szafie.

Potem Marta Olejniczak poświęca się niezwykle skomplikowanej genologicznie książce zatytułowanej „Dzieci z nie-miejsc. Kiedy doświadczenie staje się opowieścią”. Jest to może najbardziej ekstremalny przypadek charakteryzowany w doktoracie doktorantki. Twórczynie tej książki, badaczki stają się pisarkami, po to, żeby oddać gniew i rozpacz opiekunek, które nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa i życiowej stabilizacji ani powierzonym sobie dzieciom, ani własnym osobom. „Dzieci z nie-miejsc” to próba interwencji społecznej przeprowadzona poprzez użycie środków literackich, co w części określić można jako autoetnografię.

Potem doktorantka analizuje poezję Tadeusza Nowaka.

Obecność „Akademii Pana Kleksa” Jana Brzechwy w rozdziale zatytułowanym „Malejący autorytet?...” jest jednym z najbardziej zaskakujących aspektów tej, pod wieloma względami nieoczekiwanej, dysertacji. Wiem, że Marta Olejniczak uczy w szkole, jest więc bardzo prawdopodobne, że na drugim planie swego tekstu zastanawia się ciągle nad tym, co czytane dla siebie i omawiane w szkole opowieści i wiersze dają, w czym mogą pomóc, odbiorcom wyjątkowo wrażliwym i często bezbronnym, słowem, uczennicom i uczniom piszącej. Myślę, że z doświadczenia pedagogicznego przychodzi do niej obecność w tomie „Akademii pana Kleksa” autorstwa Jana Brzechwy oraz obrazkowej publikacji „Kłopot” Iwony Chmielewskiej. Ta ostatnia znalazła się w doktoracie właśnie dlatego, że Marta Olejniczak eksponuje w swojej interpretacji, pozytywne znaczenie niepowodzeń w życiu nie tylko dziecka.

Całość zamyka przejmująca, czuła i precyzyjna, analiza i interpretacja wybranych książek Joanny Bator. Rozdział im poświęcony zatytułowany jest „Od-nowa”. W części tej pisząca skupia się na „Wyspie Łzy” oraz na „Wyspie Łzy od nowa”. To duży, i jak można sądzić, kluczowy dla doktorantki rozdział.

Doktorat pani Olejniczak czytałam dwa razy i te dwie lektury przyniosły dwie bardzo różniące się od siebie oceny. Pierwsza lektura była raczej negatywna, drażniły mnie liczne skrótowe myślowe i stylistyczne charakterystyczne dla tekstu; sądziłam (i nadal sądzę), że skrótowe te dają efekt niezręczności. Podczas pierwszej lektury irytował mnie afektowany, jak odbierałam, styl pisarski, a przede wszystkim nie przekonywał przypadkowy (tak uważałam) dobór utworów i co za tym idzie, interpretacji.

Potem jednak przyszła druga lektura i ta była pracy i jej autorce znacznie bardziej przychylna. Dostrzegłam szczególną, głębiej ukrytą, konsekwencję poczynań autorki i realizowanego przez nią zamysłu tworzącego coś w rodzaju autobiografii badawczo-czytelniczej. Ponieważ należę do osób, które uważają, że literaturoznawstwa od literatury nie oddziela jednoznaczna, mocna granica, wcale mi to nie przeszkadzało i nie przeszkadza nadal. W drugiej lekturze uświadomiłam sobie, że pierwszy plan jakby palimpsestowej pracy ukrywa inne wymiary, które są ważne i interesujące, a odkryć je można poprzez uświadomienie sobie, że zarówno tematem, jak i szczególnym działaniem pracy jest, jak już o tym pośrednio pisałam, triada: trauma, hybrydyczność formy literackiej oraz bliskość klęski, zagrożenie porażką – może nawet literacką, artystyczną (a często zarazem życiową i estetyczną). Chcę przy tym zaznaczyć, że do katastrofy ostatecznie nie dochodzi, bo teksty, o których badaczka pisze, finalnie się bronią, o czym zaświadcza pozytywna (czy zaintrygowana) recepcja publiczności oraz krytyków;

czasem zaś analizowanego tekstu broni odpowiedzialna i czuła interpretacja Marty Olejniczak. Tak jest niewątpliwie w przypadku książek Joanny Bator – to niewątpliwie najlepsze analizy dysertacji – dotyczy to również omówienia publikacji „Dzieci z nie-miejsc”.

Co do przypadkowości doboru, to ten zarzut w części utrzymałabym już po drugiej, pozytywnej lekturze. Gdyby bowiem doktorantka była bardziej samoświadoma, poświęciłaby się analizie tekstów z trójką swoich zainteresowań badawczych, to znaczy utworom Mariusza Szczygła, Joanny Gierak-Onaszko, zbiorowi „Dzieci z nie-miejsc” oraz – może przede wszystkim, wyobrażam sobie, że ten rozdział mógłby być znacznie rozszerzony – pisarstwu Joanny Bator. Reszta, przy wszystkich, sporych, zaletach poszczególnych analiz i interpretacji, ma jednak wiele z zapchajdziury.

Analiza powieści Joanny Bator to część niewątpliwie najbliższa Marcie Olejniczak, coś co badaczka odbiera początkowo jako ewidentną klęskę pisarską swojej ulubionej artystki boli ją niewątpliwie, dlatego tak wielkie znaczenie ma to, że ona sama może twórczynią, w znacznym stopniu, „zrehabilitować”. Może to zrobić ukazując, że pierwszy, podróźniczy, „egzotyczny”, a nawet sensacyjny plan zarówno „Wyspy Łzy”, jak i „Wyspy Łzy od nowa”, przenika mroczna fantazmatyczność wylewająca się ze straumatyzowanej psychiki narratorki/autorki, która jest znana czytelnikom z lektury utworów rozgrywających się na Śląsku.

Gdyby doktorantka była w większym stopniu świadoma, że to, co najciekawsze w jej doktoracie skupia się wokół triady – trauma, hybrydyczna forma literacka, bliskość zagrożenia – napisałaby niewątpliwie inny wstęp teoretyczny. Problematyka etyczna, problem odpowiedzialności, czulej uwagi oraz empatii (nawiasem mówiąc, nie całkiem zgadzam się z tym, co autorka pisze na temat tego, jak LaCapra tłumaczy swoją rezerwę wobec empatii) niewątpliwie zachowałyby swoje znaczenie, ale rozważanie na temat relacji pomiędzy prawdą a fikcją właściwie nie byłyby potrzebne, bo niewątpliwie omawiane przez doktorantkę teksty, zawsze jakoś literackie, przybierają swoją pokręconą postać pod brzemieniem straumatyzowania autorek, narratorów, żeńskich i męskich postaci. Teksty przybierają nieobliczalne, dziwaczne formy pod naporem autorskiego pragnienia, żeby sprostać prawdziemu doświadczeniu. Znajdują się pod brzemieniem przeżycia, które często określa się jako zarazem niewypowiadalne, jak i konieczne do wyrażenia.

Sądzę, że w doktoracie Marty Olejniczak za dużo jest metodologii uniwersalnych czy uniwersalizujących: z mojego feministycznego i queerowego punktu widzenia instrumentaria te uogólniają raniące doświadczenia za łatwo, bez uwzględnienia ważnych różnic. Za mało

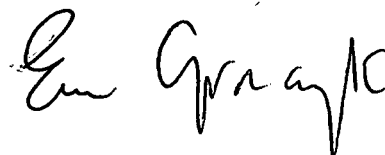
pojawia się w pracy Marty Olejniczka pożytecznych narzędzi z dziedziny dyskursów mniejszościowych – nie tylko dyskursu feministycznego, queerowego, ale także postkolonialnego, czy dotyczącego sfery klasowej. Ten ostatni aspekt, na przykład, mógłby, jak sądzę, ciekawie i dodatkowo oświetlić prozę Bator, pisarka jest bowiem celebrytką (niewątpliwie), więc jej drogę pisarską można by określić jako awans skrzywdzonej okrutnie dziewczynki, wyrosłej w trudnym położeniu rodzinnym i społecznym, która jako dorosła kobieta osiągnęła status gwiazdy. Warto pytać o koszty – etyczne, estetyczne, społeczne – sukcesów i porażek autorki, funkcjonującej także w sferze popkultury. Motyw zagrożenia (podważenia) przegrana wiele by zyskał dzięki lekturze książki Jacka Halberstama „Przedziwna sztuka porażki”.

Gdyby w przyszłości doktorantka chciała wydać swoją pracę, proponowałabym, żeby skoncentrowała się na „swojej” triadzie i rozwinęła jeszcze interpretacje autorki „27 śmierci Toby`ego Obeda”, reportażom Mariusza Szczygła, „Dzieciom z nie-miejsc” oraz prozie Joanny Bator. Być może znalazłaby inne ważne – a nie związane bezpośrednio z Zagładą – przykłady pasjonującej ją konfiguracji.

Podsumowując swoje rozważania powiem tak: dysertacja doktorska Marty Olejniczka jest przykładem pracy niedoskonałej, pełnej sprzeczności, czasem nieporozumień. Jest jednak – również czy przede wszystkim – efektem intelektualnej i twórczej aktywności pełnej życia; postrzegam pracę Marty Olejniczka jako pole rozdzierających ją często sił, jako tekst osoby wydobywającej się z okowów. Doktorat ten jest niewątpliwie efektem aktywności badaczki rozwijającej się zarówno intelektualnie, jak i emocjonalnie.

Dlatego z przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie magister Marty Olejniczka do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a w konsekwencji ich pomyślnego przebiegu, do nadania jej stopnia doktora nauk humanistycznych.

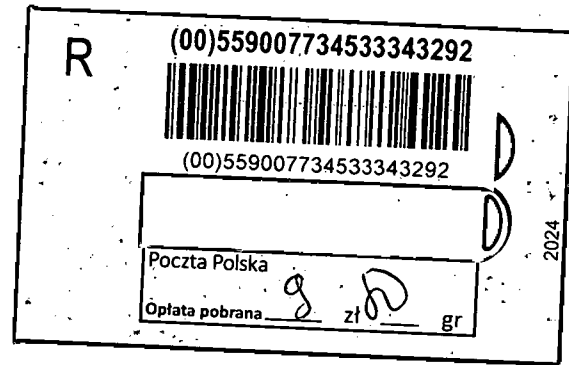
Ewa Graczyk



~~E. GRACZYK
ul. Gajbin 4/13
80-455 Gdynia~~



Sz Panu



PRIORYTET

Dawid Dąbrowski - Gruchlik
Biuro Evaluacji Obsługi Instytucji
Wydział Humanistyczny US
ul. Grota - Roweckiego 5 p.20
41-200 SOSNOWIEC